

54

UKazuje się od czerwca 1979 r.

WOLNI I SOLIDARNI

BIULETYN DOLNOŚLĄSKI

MIESIĘCZNIK

Nakład ok. 3000 egz.

PAŹDZIERNIK 1985 R.

Stron 16

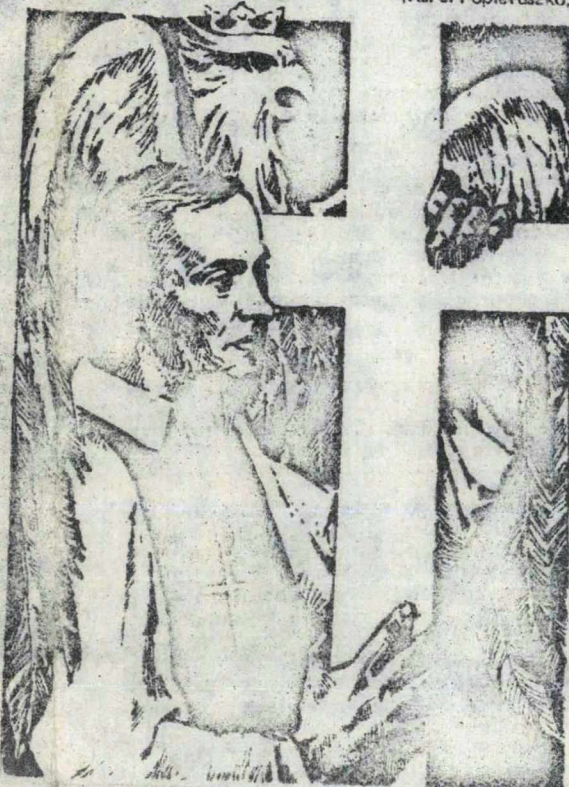
Nr 9/67

CENA 50 zł

W numerze m.in.:

.....	W rocznicę (śmierć Marcina Antonowicza)	str.
.....	Wobec wyboru; komentarze, opinie	2
.....	Spotkanie w Białym Domu	3
.....	Zielony kraj przez różowe okulary czerwonego rzeźnika	6
.....	Pielgrzymkowym szlakiem	7
.....	Komunikat OKOR-u po aresztowaniu Józefa Tełgi	9
.....	Dwa donosy na Ministra N i Sz. W. Senona Miśkiewicza	12
.....	Protesty więźniów politycznych z Wrocławia i Strzelina	12
.....	Rozmawiałem z Berią (fragment wspomnień ś.p. Generała)	13
.....	Józef Piłsudski - historia a współczesność (dokonczanie)	14
.....		15

„Może jeszcze do skuteczności ofiarnego kielicha Narodu potrzeba więcej naszego osobistego zaangażowania. Może jeszcze za mało naszych dobrowolnych wyrzeczeń, za mało czysto ludzkiej solidarności. Za mało odwagi do demaskowania zła, za mało troski o cierpiących, krzywdzonych i więzionych. Może ciągle za dużo w nas egoizmu, zniechęcenia, za dużo pijarstwa, za dużo ludzi sprzedających, bez własnego zdania, chcących wygrać własne interesy kosztem innych. Może ciągle jeszcze za mało tych, którzy są wierni ideałom, za które bracia nasi przelali własną krew? ...”
(Ks. J. Popieruszko, 27.XI.1983 r.)



ŚWIĘTEJ PAMIĘCI KSIĘDZU JERZEMU POPIEŁUSZCE

Zostaje kielich złoty i czerwony ornat.
Pamięć ofiary odprawiana co dnia.
I oto czysta nagle staje się potworna.
Mówią: tragedia, a wiedzą że zbrodnia.
Tak nam tłumaczą zbrodnie i tajnych zbrodniarzy,
gdy pocieszamy się uctą ofiarną:
zapomniane imiona, niewyraźne twarze
żywych z martwymi smutna solidarność.
Nie umiemy być wierni, ledwo - nieszczęśliwi,
przeciwstawiamy milczenie przemocy
nieświadomi, że martwy Baranek nas żywi
wątpliwą nadzieją na przetrwanie nocy
we śnie o takim miejscu gdzie nie słychać wycia
suk milicyjnych, gdzie nie ma morderców,
gdzie śmierć upaństwowiona nie dotyka życia,
co się schroniło w Chrystusowym sercu.
Przemień nam, dobry Boże, małą wiarę w pewność,
błądą nadzieję - w potężne spełnienie,
a słabą miłość naszą uczynić mocą gniewną;
chroni nas przed naszym codziennym wątpliwością
o sensie przeżywania dnia po dniu w tym kraju,
gdzie bezpieczeństwa pilnują bandyci,
których do krwawej służby Twój przeciwnik najął,
byśmy u siebie żyli jak banici.
A jeśli chciałeś Panie, żeby ta ofiara
zbraiła naszą codzienność i małość
i ocaliła mamy sens doczesnych starani,
przyjmij to, z wody wyłowione, Ciało,
jak tamten kielich złoty i czerwony ornat
- nietrwałe znaki ludzkiego meczerstwa,
a Duszą Męczennika męzną i pokorną
posił nas, głodnych wytrwałego męstwa,
którym będziemy żyli, będziemy je dzielić
pomiedzy siebie jak Chleb Przemieniony
byśmy mogli odważnie wychylić Twój Kielich
i wziąć na siebie Twój Ornament Czerwony.

O godz. 9 rano w dniu 23 września 1946 roku, opodal klasztoru żeńskiego na Karczówce pod Kielcami, funkcjonariusz MO Stanisław Bajer oddaje kilka strzałów skierowanych w ks. Stanisława Ziółkowskiego, administratora parafii św. Karola Boromeusza. Strzał w głowę odbiera księdzu życie.

Około godz. 22 wieczorem w dniu 19 października 1984 roku, na szosie toruńskiej opodal wsi Górsk, pracownicy Służby Bezpieczeństwa Grzegorz Piotrowski, Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski zatrzymują samochód, wiozący ks. Jerzego Popiełuszke...

Dwa zgoni, dwie śmierci polskich duchownych. Ilu jeszcze? Ilu polskich księży poniosło śmierć z rąk władzy ludowej? Nie sposób tego ustalić – takiej listy nie ma. Wiemy tylko o najgroźniejszych przypadkach, jak zamęczenie w więzieniu ks. prałata Zygmunta Kaczyńskiego, ministra oświaty Rządu RP; wiemy o ks. Romanie Kotlarzu, który w Radomiu w 1976 roku rannym robotnikom udzielał rozgrzeszenia in articulo mortis, znalezionym potem we własnym mieszkaniu ze śladami pobicia i który zmarł wkrótce nie odzyskawszy przytomności w szpitalu w Krychowicach pod Radomiem. Wiemy także o zgonach, których bliższe szczegóły są nie do ustalenia: o zagadkowej śmierci ks. Wacława Schenka, proboszcza parafii pw. Wniebowstąpienia NMP w Bytomiu (29 października 1982) czy związanego z Solidarnością ks. Honoriusza Kowalczyka (8 maja 1984).

Księżom polskim, znanym i nieznanym, którzy ponieśli śmierć z rąk władzy ludowej NIECH ZIEMIA LEKKA BĘDZIE!

(Za: „Puls” nr 24, zima 1984/1985, Londyn)

KSIĘŻA (w więzieniu we Wronkach)

„Po srogiej zimie 1951 roku wiosna nie zapowiadała się pomyślnie. Od kwietnia wzmożono jeszcze terror we wszystkich oddziałach skrzydła „C” pierwszego pawilonu. Szczególną opieką otoczono jednak pierwszy i drugi oddział, gdzie rozmieszczono więźniów z wyższym i średnim wykształceniem. Były tam najcięższe warunki. Na oddziałach tych skupiono też niektórych księży. Nie uszczędzono im kar i udręki. Tak samo rozbiurano ich do naga w czasie rewizji zwanej powszechnie „kipiszem”. W czasie tych zrestych rewizji przetrzaskano celę w poszukiwaniu nielegalnych zeczy. Tak samo kazano księżom wykonywać różne karnie ćwiczenia na korytarzu, jak żabka, podskoki, przysiady, biegi połączone z kopaniem, biciem i deptaniem butami po bosych nogach. A byli to przeważnie ludzie starzy, wynędzniali i niesprawni, więc trudem mogli się poruszać. (...)”

(Z książki Piotra Woźniaka, pt. „Zapluty karzele reakcji” – wspomnienia AK-owca z więzień PRL, Wyd. „CDN”, Warszawa 1985)

z homilii wygłoszonej 18. X br. przez Prymasa kard. Glempa w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie:

„Tu, nad grobem śp. księdza Jerzego, przychodziły refleksje głęboko patriotyczne, pełne odpowiedzialnego zatroskania. Refleksja jednak poprzedzona jest modlitwą i dlatego kościół św. Stanisława Kostki na Żolibożu stał się miejscem gorącej modlitwy, która jest także znakiem żywej wiary. W kazaniu na pogrzebie księdza Jerzego przypominałem prawdę podaną przez św. Pawła: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nie umiera dla siebie” /Rz 14,7/. Taka postawa jest do głębi chrześcijańska, ukazuje bowiem cel życia i jego sens dalej, niż sięga wymiar biologicznego istnienia. I tak jak życie ukierunkowane jest ku dobru drugiego, tak i śmierć nie może być ogarnięta pustką, ale ma swój chrześcijański posiew dobra w Bogu, który czeka za progiem śmierci”

xxx

Z kazania proboszcza parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie, ks. Boguckiego, podczas mszy w rocznicę zamordowania ks. Jerzego:

„Pomylili się ci, którzy sądzili, że śmierć ks. Popiełuszki może pogrzebać dążenie Polaków do wolności. Szatan zawsze się myli”.

xxx

ypowiedź Ojca Św. Jana Pawła II podczas audiencji generalnej 23. X 1985 r.:

Pragnę bardzo serdecznie zapewnić wszystkich moich Rodaków, że wspólnie z Ojczyzną, zwłaszcza z Warszawą, przeżywałem pierwszą rocznicę śmierci śp. Jerzego Popiełuszki. I tak jak zeszłego roku, tak i w tym roku wyrażam gorące życzenie, żeby ta śmierć zawsze była odczytywana w sposób właściwy, żeby wymowa tej nferot dla dziejów Narodu i Kościoła pozostała zawsze ta sama, zawsze tak samo przekonująca i tak samo budująca”.

xxx

W rocznicę mszy w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie 19. X br. uczestniczyło ponad 20 tysięcy osób.

ciągu roku grób ks. Popiełuszki odwiedziło ok. 3 mln. ludzi. Dziennie przybywało ok. 8 tys. osób z całego kraju a także z zagranicy, w tym również z ZSRR.

RÓCZNICĘ 19 października 1985 r., dokładnie w rocznicę śmierci ks. Jerzego, wydarzyła się kolejna tragedia. MARCIN ANTONOWICZ, 19-letni student I roku Chemii Uniwersytetu Gdańskiego, spacerujący wraz kolegami ulicami swego rodzinnego Olsztyna, został wylegitymowany przez miację i zabrany do radiowozu. Po kilku godzinach znaleziono go na chodniku - eprytomnego, ze zmasakrowaną głową. Przewieziono go na pogotowie ratunkowe, zle rozpoznała go, pełniąc akurat dyżur lekarski, matka. Antonowicz zmarł z odzyskania przytomności 2 listopada.

Władze twierdzą, że przyczyną śmiertelnych obrażeń był skok pijanego Antonowicza z wiozącego go radiowozu. To „wyjaśnienie” wzmacnia jedynie tezę, że my do czynienia z kolejnym morderstwem dokonany przez funkcjonariuszy mili-

ciąg dalszy na str. 14

xxx Wiele obserwatorów potwierdza chwilowy wzrost liczby głosujących po mszach w pobliskich kościołach. Cóż, sporo naszych rodaków myli biblijny nakaz: "Oddaj Bogu, co Bogu, cesarzowi - co cesarskie" z ludowym porzekadłem: "Panu Bogu świeczkę, diabłu ogarek".

FREKWENCJA WYBORCZA

W miastach powyżej 100 tys. mieszcz.

	dane oficjalne	dane Solidarności	możliwy błąd w danych Solidarności
Chorzów	78,2%	73,6%	5,6%
Dąbrowa Gór.	83,1%	59,5%	4,1%
Ełbląg	76,3%	51 %	?
Gdańsk	65,8%	56 %	1,7%
Gliwice	74,6%	71,5%	3,7%
Katowice	75,6%	72,5%	3,6%
Kraków	73,0%	53,1%	2,2%
Łódź	70,2%	ok. 62%	?
Poznań	77,6%	63,9%	2,3%
Szczecin	72,2%	66,9%	2,5%
Wałbrzych	80,1%	75,9%	4,4%
Warszawa	75,7%	57,5%	1,0%
Wrocław	78,7%	45,7%	1,7%
Średnia miast pow. 100 tys.	?	60,9%	0,7%

FREKWENCJA WYBORCZA

w niektórych miastach Dolnego Śląska /dane Solidarności/

Bielawa i Dzierżonów - 70 %, Jędnica - 69 %, Lubin - 67 %, Mleśnica - 67 %, Oława - 77 %, Widnica - 54 %.

OPINIE

KK NSZZ "SOLIDARNOŚĆ":

.../ Przebieg głosowania świadczy o zwałości wyboru postawy nieuczestnienia w kłamstwie zamenifestowanej przez wielu po raz pierwszy przy akcji szóstego głosowania do rad narodowych. Nie znalazłże żadnego potwierdzenia teza oficjalnej propagandy o idocznym wzroście społecznej aprobaty dla rządów ekipy Jaruzelskiego.

Nie spełniły się jednak również oczekiwania tych, którzy sądzili, że tegoroczny bojkot będzie dowodem na wzrost zasięgu społecznego oporu.

W naszym przekonaniu fakt ustabilizowania się sytuacji, w której około 1/3 społeczeństwa - nie wskutek chwilowych emocji, bez nalwynych złudzeń, lecz z pełną świadomością możliwych konsekwencji - otwarcie deklaruje wolę trwania w opozycji, ma wielkie znaczenie polityczne. Jest świadectwem dojrzałości szerokich kręgów społeczeństwa, stanowi dowód istnienia stabilnej bazy społecznej NSZZ "Solidarność" pomimo czteroletnich prześladowań. /.../ 22 X 1985 r./

ZBIGNIEW BUJAK:

/.../ Do wyborów szliśmy w sytuacji, w której władza zdecydowała się walczyć poprzez zastraszenie, przekupstwo, przymus psychiczny. My wystąpiliśmy jedynie z informacją, próba przekonywania, zachętą do odważnej postawy. W starciu tych dwóch sposobów prowadzenia walki politycznej uzyskaliśmy taki właśnie rezultat.

Dlaczego nasze wyniki są bardziej wiarygodne od ogłoszonych oficjalnie. Są instytucje i osoby, które nigdy nie oszukiwały i takie, które oszukiwały. Tutaj porównanie Solidarności z władzą powinno dawać jednoznaczne wskazanie. Wiemy, że w zeszłym roku nawet druga strona traktowała nasze wyniki jako prawdziwe. Władza nie miała własnych, bo fałszowała je na tak wielu poziomach, że w końcu nie wiedziała, jaka jest rzeczywistość, a chciałyby ją znać. /.../

KORNEL MORAWIECKI:

/.../ Czy ważne jak było naprawdę? Przecież to naprawdę nie były wolne wybory do Sejmu. Tu wszystko od początku do końca opierało się na fałszu. Jedni dali się oszukać, inni nie. Ale odium kłamstwa dotknie każdego. Najbardziej samych oberfałszeryzy - inscenizatorów tej farsy. Lecz nas również. /.../ Nie zachłystujemy się niską ani nie zaprzatajmy sobie głowy rzekomo za dużą frekwencją. Każda byłaby za duża. Sukcesem całego narodu jest wymuszenie na skądinąd absolutnej i totalitarnej władzy, ogłoszenia niespełna 80 % frekwencji. A jeśli nawet nie wymuszenie, to stworzenie w kraju takiej sytuacji, w której komunistyczna władza uznała ogłoszenie tej właśnie frekwencji za optymalną dla siebie. /.../

DLACZEGO GŁOSOWAŁEM ?

- Nie można nie pójść. Przecież będą wiedzieli. /Rencistka, lat 57/
- Poszłam. Wstydzę się tego, ale poszłam i głosowałam. Od 12 lat czekam na mieszkanie i nie mogłam nie pójść, bo straciłabym wszelkie szanse. /Pielęgniarka, lat 34/
- Głosowałam, żeby mi nie zabrali renty. /Robotnik-rencista, lat 85/
- Komuny oczywiście nie popieram, ale w tych ich wyborach wzięłam udział. Zrobili u nas, na politechnice specjalne zebranie, na którym stwierdzili że jako pracownicy państwowi mamy obowiązek głosować. Prawie otwarcie straszili zwolnieniami za niegłosowanie. Zwolnienia zresztą są i tak zapowiedziane - ok. 1000 osób. Gdzie ja bym znalazł pracę w mojej specjalności, gdyby mnie wyrzucili? Wiem przecież o bezrobotnych naukowcach, lekarzach. Dlatego głosowałam. /Docent KWr. lat 54/
- No przecież wszędzie wisiały takie małe karteczki - "Nasi kandydaci: Michnik, Fraszniuk, Wałęsa", to i poszłam głosować. A co, synku, miała nie iść? /Babcia, lat 84/
- A dlaczego miałam nie głosować? Za Żyda /respondentka ma na myśli czasy międzywojenne - red.BD/ było mi znacznie gorzej niż teraz. Głosowałam żeby nie stracić tego, co mam i dlatego, że jestem zadowolona, że jest jak jest. /Gospodyni domowa, lat 60/
- W kraju jest źle, trzeba władzom pomóc w przełamaniu kryzysu. Wzięłam udział w wyborach, bo wierzę, że ten nowy sejm doprowadzi do poprawy sytuacji. /Urzędnik, lat 47/
- Musiałem iść, jestem kierownikiem. /Ekonomista, lat 40/
- Poszedłem na wybory, przyznaję to otwarcie. Buduję dom i muszę kupować materiały. Przez jakieś tam wybory nie będę ryzykował, że nie skończę mojej budowy. /Robotnik, lat 45/
- Głosowałam, bo chcę dostać paszport i wyjechać na Zachód, gdzie przebywa cała moja rodzina. /Kulporter prasy podziemnej, lat 30/
- Musiałem iść, bo przy komisji był przedstawiciel dyrekcji i sprawdzał, kto nie głosuje. /Urzędnik, lat 35/

DLACZEGO NIE GŁOSOWAŁEM ?

- To była sprawa zachowania godności. Nie głosowałam i jestem w zgodzie z własnym sumieniem. Nie muszę się też wstydzić jak ci, co poszli. /Pracownica fizyczna, lat 29/
- Doprowadzili kraj do ruiny, ludzi trzymają w więzieniach, zdelegalizowali Solidarność, codziennie na nas plują w telewizji, a ja mam na nich głosować?! /Emeryt, lat 62/
- Nawet miałem iść głosować, bo chcę się starać o paszport, ale żona zagroziła mi rozwodem. No i nie poszedłem. /Robotnik, lat 37/
- Udział w tych "wyborach" jest po prostu niemoralny. Głosować na kłamców, ateistów walczących z Kościołem, na morderców ks. Jerzego? /Ksiądz, lat 48/
- Od kilkunastu lat czekam na mieszkanie. Jestem wściekła na czerwonych za tę moją tułaczkę po sublokatorkach. Jeszcze by brakowało, żebym na nich głosowała! Na głowę nie upadłam. /Urzędniczka, lat 32/
- Nienawidzę komuny, Sowieców i tej całej ich szopki. Do wyborów pójdę dopiero w wolnej Polsce - gdy naprawdę będzie można wybrać reprezentację Narodu, Sejm Rzeczypospolitej. /Działacz SW, lat 42/
- Po co miałem głosować? I tak za mnie wybrali. A być tylko marionetką i podbijać im frekwencję - to nie dla mnie. /Student, lat 23/
- Bałem się, naprawdę się bałem, lubię swój zawód, a wiem o "podgryzaniu" mnie przez zawistnych kolegów. Aby utrzymać się na stanowisku należą nawet do partii, ale i tak podpadłem za udział w zakładaniu Solidarności u nas w przedsiębiorstwie. Wahałem się więc: iść czy nie iść. W końcu jednak nie poszedłem, jak cała moja bliższa i dalsza rodzina. Czy wylecę za to z pracy, zobaczymy. /Dyrektor, lat 47/
- Wierność Solidarności, wierność ludziom, którzy walczą o wolną Polskę, tym, którzy siedzą w więzieniach i tym, którzy zginęli, wierność sobie - to tylko niektóre motywy mojego udziału w bojkocie wyborów. /Nauczycielka, lat 29/
- Udział w tej farsie po prostu nie ma sensu. /Naukowiec, lat 43/

- Popieram Solidarność i czytam bibułę, głosować jednak poszedłem. Nie chcę stracić stanowiska na kilka lat przed emeryturą. Po prostu iść musiałem.

/Dyrektor, lat 57/

- Polityka mnie nie obchodzi, ale nazwa dyrektorka zapowiedziała, że oczekuje od nas jasnego opowiedzenia się, po której stronie jesteśmy: państwa, które nam płaci, czy podziemia, które chce to państwo zniszczyć i dodała, że zwolenników podziemia socjalistyczna szkoła tolerować nie będzie, więc głosowałam.

/Nauczycielka lat 33/

- Głosowanie niczego nie zmieni, ale można skreślać tych najgorszych. Przy liczeniu głosów wyjdzie na jaw, kto jest niepopularny. Bojkot tej szansy nie daje.

/Naukowiec, partyjny, lat 50/

- Głosowanie jest bardzo fajne. Głosowałam kilka razy: za siebie, za rodzinę i za sąsiadów.

/Gospodyni domowa, alkoholiczka lat 48/

- Po co bym miał tam iść? I tak się już sami wybrali. W PRL jeszcze nie głosowałem i nic mi nie zrobili, to i teraz trzymam się od nich z daleka.

/Rzemieślnik, lat 50/

- Nie poszłam, przecież na klatce schodowej w moim bloku było napisane żeby nie iść.

/Emerytka, lat 75/

- Jak będzie polska władza, to będę głosował. Tej władzy życzę jak najgorzej.

/Młoda matka, lat 28/

- Kiedyś chodziłem na wybory tak jak większość Polaków. Teraz, dzięki Solidarności, nie muszę chodzić i wykradać kartek - po prostu bojkotuję komunistów.

/Robotnik, lat 35/

- Pracowałem w ekipie dekorującej lokale wyborcze. Mieli nam za to zapłacić, a uznali to za pracę społeczną. Więc się wściekłem i na wybory nie poszedłem. Chyba zresztą zwolnię się z tej pracy.

/Robotnik, lat 33/

SPOTKANIE W BIAŁYM DOMU

24 października odbyło się w Waszyngtonie spotkanie prez. Reagana z kierownikiem brukselskiego Biura Koordynacyjnego NSZZ "Solidarność", Jerzym Milewskim. Po spotkaniu prez. Reagan wydał specjalne oświadczenie. Oto jego treść:

Miałem dziś przyjemność spotkać się z Jerzym Milewskim, przedstawicielem polskiego związku zawodowego "Solidarność" i bliskim przyjacielem laureata pokojowej nagrody Nobla, Lecha Wałęsy. Omówiliśmy sprawę będącą dla mnie przedmiotem wielkiego zainteresowania - sytuację w Polsce. Przekazałem panu Milewskiemu, że miałem ogromną nadzieję, iż amnestia ogłoszona w lipcu 1984 r. będzie stanowiła wielki krok w kierunku pojednania narodowego. Niestety, wieści nadchodzące z Polski są w większości niepomysłne: liczba ludzi zatrzymanych z powodów czysto politycznych gwałtownie wzrosła, weszły w życie poprawki do prawa karnego, uprawniające władzę do wydawania wyroków w trybie doraźnym w wielu tzw. "przestępstwach". Nowe prawo w dziedzinie szkolnictwa wyższego surowo ogranicza tradycyjną swobodę akademickie, poprawki do prawa związkowego z 1982 roku wykluczyły de iure pluralizm związkowy na najbliższą przyszłość. Zakończone właśnie wybory do Sejmu, jak i poprzednie, nie udzieliły ustawodawcom autentycznego mandatu społeczeństwa polskiego.

Pan Milewski oraz inni uważni obserwatorzy sceny polskiej są głęboko zafascynowani - co jest zrozumiałe - tym obrotem sprawy. Historia dowodzi, że zaostrzenie represji pogłębia tylko istniejące problemy i sieje nasiona gniewu na przyszłość. Nadal wierzę, że autentyczny dialog między rządem a ważnymi elementami społeczeństwa, w tym z wolnymi, niezależnymi związkami zawodowymi, jest jedynym sposobem rozwiązania poważnych problemów Polski. Warunkiem wstępnym tak poprawienia sytuacji w Polsce, jak i jej stosunków zagranicznych, byłoby z pewnością zwolnienie więźniów politycznych. Działania pana Milewskiego na rzecz informowania świata zachodniego o wysiłkach jego rodaków, zmierzających do układowienia rządowi swych potrzeb i aspiracji, mają więc doniosłe znaczenie. Pragnę wyrazić i ja i jego rodakom wdzięczność z powodu jego wizyty.

Ronald Reagan
Prezydent USA

Milewski wręczył prezydentowi medal z napisem "Solidarność", wykonany w Stoczni Gdańskiej w 1982 r., a także wpisał się do książki zarezerwowanej zwykle dla wpisów szefów rządu i głów państw: "Najlepsze życzenia dla najbardziej podziwianego w Polsce prezydenta Stanów Zjednoczonych od NSZZ "Solidarność"".

ZIELONY KRAJ PRZEZ RÓŻOWE OKULARY CZERWONEGO RZECZNIKA

Na konferencji prasowej rzecznika rządu PRL 10 września br. korespondentka DPA spytała, czy prawdą jest, że Polska jest na pierwszym miejscu w Europie pod względem zanieczyszczenia środowiska naturalnego. Urban stanowczo zaprzeczył i przy okazji zdementował sugerujące to informacje zamieszczone 30 sierpnia w "Życiu Warszawy". Okazały się one brudnymi insynuacjami wysypanymi z palca przez antysocjalistycznych pseudonaukowców, których badania nie były koordynowane przez prawdziwych ludzi nauki i nie zostały uznane przez Prezydium PAN. Wg Urbana nie ma u nas rejonów katastrof ekologicznych, są tylko rejonny nazywane zagrożonymi, ale to tylko tak umownie. Np. w emisji SO₂ do atmosfery wyprzedza nas wiele krajów.

Urban roztoczył przed słuchaczami oszałamiającą wizję działań podejmowanych przez jego rząd w celu poprawy stanu środowiska naszego życia. Budowane są oczyszczalnie ścieków w takich miastach jak Warszawa, Łódź, Wrocław, Poznań, Szczecin, Lublin, Białystok i wiele innych. Powierzchnia parków narodowych i obszarów chronionych przekroczyła 700 tys. ha. We wszystkich zakładach pracy stosowany jest właściwy system BHP, by maksymalnie zmniejszyć ryzyko chorób zawodowych. Nikt w Polsce dotychczas nie udokumentował zależności pomiędzy wzrostem zachorowań a skażeniem środowiska. Wiele danych zamieszczonych w "Życiu Warszawy" pochodzi z lat siedemdziesiątych i zdezaktualizowało się, bo od tego czasu nakłady na ochronę środowiska gwałtownie wzrosły.

Ponieważ manipulacje polityczne proroków katastrofy ekologicznej wstrząsnęły mną do głębi, poczuwam się do obywatelskiego obowiązku zwrócić uwagę towarzysza Urbana na pewne niedociągnięcia, które wystąpiły w działaniach rządu oraz w samym oświadczeniu Urbana, a utrudniają społeczeństwu odzyskanie spokoju i zdrowego poglądu na świat.

Chciałbym wskazać, że Prezydium PAN pozostaje zbyt daleko w tyle /ociąga się?/ za Akademią Nauk ZSRR, która może poszczycić się takimi osiągnięciami jak nieuznanie już w latach 50-tych genetyki jako sprzecznej z naukowym światopoglądem. Sprawa bardzo pilną jest posadzenie na poselskich ławach ludzi świadomych, którzy by sprostowali postanowienia poprzedniego Sejmu, uznające Kraków, Górny Śląsk, Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy i Żat. Gdańską za obszary klęski ekologicznej.

Dane zachodnioeuropejskie, na które powołuje się Urban, są niewątpliwie sfałszowane i zaniżają wartości emisji SO₂ w krajach kapitalistycznych. Na szczęście, jeśli chodzi o Polskę, dane te pochodzą ze źródeł, których wiarygodność jest nadzorowana przez kolegów Urbana i została przesłana na Zachód, aby uświadomić mu jego niższość ustrojowa. Dla wyjaśnienia nieporozumień przytoczmy kilka oficjalnych danych za "AMBIO" /6/82/:

	Emisja SO ₂ w mln t		Emisja SO ₂ w kg/mieszk.
	1972	1982	1982
NRD	4,00	4,00	240
Czechosłowacja	2,91	3,37	220
ZSRR	23,50	25,50	94
Wlk. Brytania	5,61	4,25	76
<u>Polska</u>	<u>3,00</u>	<u>2,50</u>	<u>62</u>
RFN	3,91	3,51	59
Włochy	3,17	3,07	54
Francja	3,22	2,89	53

Wprawdzie, jak pisze E. Garcią w "Aurze"/8/83, fachowcy szacują naszą emisję SO₂ na poziomie 3-4 mln ton /83-110 kg/mieszk. /, ale są to na pewno polityczni manipulanci lub w najlepszym razie czarnowidze, tacy jak ci z NIK-u, którzy w raporcie z sierpnia 1983 stwierdzają brak pomiaru emisji zanieczyszczeń w 40 % zakładów przemysłowych PRL. Prawdą jest, że na teren Polski opada ponad 300 tys. ton SO₂ więcej, niż wynosi krajowa emisja, z czego wynika, że importujemy zanieczyszczenia. Znajomość przeważających w Polsce kierunków wiatrów /zachodnie i p.d.-zach./ oraz analiza wyżej zamieszczonych danych pozwalają nam z łatwością zidentyfikować głównych eksporterów.

Wprawdzie analiza danych wskazuje na tendencję spadkową emisji w wielu krajach, ale trzeba z naciskiem podkreślić, że tylko u nas jest to efektem instalowania coraz to większej liczby urządzeń oczyszczających, natomiast na Zachodzie - wynikiem ograniczenia produkcji z powodu ewidentnego załamania gospodarczego kapitalizmu.

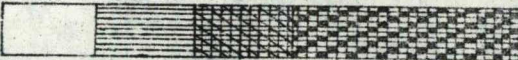
Przykładem szeroko zakrojonych działań naszego rządu na rzecz ochrony środowiska jest wspomniane przez Urbana zamknięcie przedpotopowej koksowni "Concordia" w Zabrze, choć zaledwie stukrotnie /!/ przekraczała dopuszczalne normy emisji rakotwórczej smoły pogazowej, a było to tylko i wyłącznie wynikiem jej burżuazyjnej przeszlōści. Które z dużych miast zachodnioeuropejskich może pozostawić się budową oczyszczalni ścieków, takich, jakie powstają w naszych największych aglomeracjach. We Wrocławiu budowa trwa już 15 lat i jeszcze nie ukończono pierwszego etapu. Cóż za zdumiewająca skala przedsięwzięć!

Nie rozumiem, dlaczego nie ogłoszono dotychczas parkiem narodowym Górnego Śląska, mimo, że stan lasów jest tam taki sam, jak w parku ojcowiskim czy karwonoskim. Dzięki takiemu posunięciu powierzchnia obszarów chronionych wzrosłaby dwukrotnie i awansowalibyśmy również w tej dziedzinie do czołówki europejskiej.

Ponieważ nikt w Polsce nie udokumentował zależności pomiędzy stężeniem zanieczyszczeń a umieralnością np. na bronchit, a korelację taka stwierdzono bez trudności w Europie Zach., wniosek może być tylko jeden - nasza ojczyzna jest praktycznie wolna od substancji biodegeneracyjnych. O stałej poprawie warunków pracy i życia może świadczyć np. cofanie rent jeszcze cztery lata temu chorym na fluorozę hutnikom ze Skawiny.

Mimo tego oraz mimo restrykcji Reagana nakłady na ochronę środowiska będą dalej systematycznie rosły, tak że za kilka lat Polska będzie należeć do najczystszych krajów świata. Więc po sukcesie gospodarczym z lat 70-tych, gdy stałiśmy się 10 potęgą przemysłową świata, w latach 80-tych czeka nas tej samej rangi sukces ekologiczny. Możemy z całą odpowiedzialnością postawić taką prognozę, ponieważ w kraju planowanej gospodarki wszystko można przewidzieć na wiele lat wcześniej. Na potwierdzenie tego i podsumowanie niniejszych uwag, chciałbym przypomnieć prognozę stanu czystości polskich rzek, zamieszczoną w art. "Ochrona czystości wód" /"Gospodarka wodna", 1965/:

stan w r. 1960

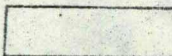
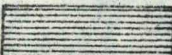




progn. na r. 1980



stan w r. 1980



-  - klasa I
woda pitna
-  - kl II
woda do celów hodowlanych
-  - kl III
woda dla przemysłu i rolnictwa
-  - woda pozaklasowa,
do niczego

P.S. "Wieczór Wrocławia" /w numerze z 25 X br./ wspomina o ekologicznych mapkach, zamieszczanych w zachodnioberlińskich gazetach. Jak pisze, przeciwny berlińczyk "przeszedłi dokładnie mapkę Europy przedstawiającą zanieczyszczenia środowiska naturalnego, którego stopień obrazują kolory od bieli poprzez wszystkie odcienie popielu do intensywny czerni /czern tylko na Górnym Śląsku i woj. legnickim/ i zobaczy, że cała Polska ma taki odcień popielu jak niewielkie plamki nad zagłębieniem Ruhry i Yorkshire /.../". Cóż, każdy wie: prasa /zachodnia !/ kłamie. Nadal więc bez zastrzeżeń wierzymy towarzyszywi Urbanowi, gdy przedstawia nasz kraj jako ekologiczny raj.

Michał Greczyński

Na tymże etapie do brata Orzecha /przewodnika/ przybyło samochodem kilku suchych panów i w trosce o zmoczonych pątników zażądało rozwiązania pielgrzymki. Po uważnym wysłuchaniu ich, brat Orzech powiedział spokojnie: "jak chcecie, to sobie pielgrzymkę rozwiązujcie, my idziemy dalej".

I rzeczywiście, idziemy. Codzienna Msza św. i Komunia ułatwiają spokojne znoszenie przedłużającego się deszczu i wydłużających się kilometrów. Rozmówki, niemożliwe do przejścia drogi zmuszają nas bowiem do zmiany trasy, wydłużając poszczególne etapy, i tak np. zamiast 40 km idziemy 53, zamiast 30 - 46.

Tymczasem do soboty, na którą wszyscy czekają, już niedaleko. W tym dniu musi być słońce, na którym Matka Boska suszyła pieluszki...

Rzeczywiście przestało padać. I to już w piątek po południu. Z ulgą zdejmujemy foliowe kaptury z głów. Można wzajemnie na siebie spojrzeć, można porozmawiać. Ludzie się uśmiechają. Teraz już nikt nie zrezygnuje z dalszego marszu, choć ciągle nieznośnie mokro w butach.

Sobota okazała się rzeczywiście słoneczna, a w południe już upalna.

W oczekiwaniu na ks. biskupa, zdającego z Opola na pierwszą Mszę św. na Ziemi Opolskiej, która będzie odprawiona w lesie przy kapliczce św. Jadwigi, brat przewodnik, po podaniu zwyczajowych informacji, gromi nas za brak grzeczności i dyscypliny: "Nam się nic nie n a l e e z y", za każdy podany kubek zupy trzeba dziękować kilka razy i to pobożnie, a nie, jak się zdarzało, wpadać do domów i nawet bez pozdrowienia oświadczać 'przyszliśmy na zupę'. Trochę głębsza kałuża nie może dezorganizować marszu..."

Niedziela - najdłuższy etap. Wyruszamy świtem, powietrze na razie wspaniałe, ale dzień zapowiada się upalny. I szybko ten upał przychodzi. Duszny, tropikalny, lepki. Jest bardzo dużo omdleń.

Mijana wieś wita nas dzwonami. Widzę już trzeci raz tę samą kobietę radośnie pociągającą sznur od dzwonów i machającą ręką w geście pozdrowienia. W ubiegłym roku podarowałam jej znaczek Solidarności. Teraz zostawiam coś do czytania i tłumiąc wzruszenie doganiam swoich: Msza św. w lesie. Gorąca wilgoć. Głowa leci i oczy się zamykają. Czy będę miała siły iść dalej...

W marszu wykład z historii na temat Jątki i Poczdamu - mówi młody pra-

cownik Uniwersytetu. W tym dniu był jeszcze jeden wykład, brata Wójcika - o wychowaniu; Budzi on u mnie głębokie refleksje. Niestety wszystko robiłam źle i niczego już nie mogę naprawić...

Poniedziałek. Upał nie ustaje, jak poprzednio deszcz. Nie wiadomo co gorzej. Po raz drugi już zabrakło chleba i herbaty.

Łąki i pola stoją w wodzie. Posz - czególne grupy zostały rozlokowane w różnych wsiach. Aby połączyć się w całość nasza grupa /dwunastka/ idzie bez jedzenia i odpoczynku w dokuczliwej spiekocie. Bez picia. Wreszcie odpoczywamy. I teraz właśnie panuje prawdziwy nastrój pielgrzymkowy. Dzielimy się nawzajem chlebem i wodą.

Wreszcie wchodzimy do lasu, jest czym oddychać. Wykładu brata Krzysztofa z historii Polski w latach 1944-48 wszyscy słuchają z zapartym tchem. Również "małolaty", często tak trudne do wyciszenia. Nikt nie czuje zmęczenia. Padają słowa prawdy o Powstaniu Warszawskim, o Armii Krajowej, o jej okrutnej likwidacji. o ludziach, którzy zaczęli rządzić Polską i jeszcze rządzą, o Bierucie, Jaroszewiczu, Jaruzelskim. Po wykładzie wspaniała, długotrwała dyskusja. Idąca obok młodzieńka siostra jest zachwycona, "jaki wspaniały wykład - mówi - warto było przejść

te wszystkie deszczowe kilometry żeby to usłyszeć!" Zgadzam się i dzielę się z nią refleksją, że wszystkie te nasze pielgrzymkowe dni są czasem wolności. Możemy tu myśleć i mówić jak ludzie wolni.

Tuż przed Mszą św. dowiadujemy się, że Władek Frasnynik prowadzi głódówkę. Modlimy się w jego intencji oraz wszystkich uwieczonych i pozostających w ukryciu. Modlimy się również za ks. Zienkiewicza, obchodzącego dziś 75 urodziny.

Podczas Mszy św. Francuzi, jak codzień, dają o sobie znać. Wczoraj Słowo Boże czytane było również w językach: francuskim, niemieckim i czeskim.

13 sierpnia, w dniu poświęconym Ojczyźnie nastrój jest niezwykle uroczysty. Niemal wszyscy wydobyli odświętne ubrania z przemoczonych, wydawałoby się, do cna plecaków. Nad głowami transparenty: "Prawda sto razy zabita, sto razy zmartwychwstała" i "Wspieraj nas nadzieją - Solidarność Wrocław".

Przez całą drogę niesiony był nie-

wielki sztandar, który był poświęcony Matce Boskiej. Na niebieskim tle czerwone kontury Polski i "cięte rysy dwie".



Na pierwszym postoju w lesie, dowiadujemy się, że tutaj, a nie jak zwykle u stóp "Górki Przeprosnej", będzie odprawiona tradycyjna Msza za Ojczyznę. Jest zbyt wielki upał, Nie wytrzymałibyśmy.

Jeszcze przed nabożeństwem szereg osób, w tym dużo młodych wypełnia i oddaje deklaracje trzeźwości - jedni na rok, inni na całe życie zobowiązują się nie pić, nie kupować i nie częstować żadnym alkoholem.

Na tym etapie odwiedził nas delegat Episkopatu Polski do spraw pielgrzymek, Pozdrowia nas. Jest was bardzo dużo - mówi - 23 pielgrzymki z różnych stron Polski. Ze Szczecina i Świnoujścia idą 18 dni ...

Po Mszy św. ruszamy dalej. Mieszkańcy Blachowni witają nas serdecznie i tłumnie, wyciągają do nas ręce. Opuścił bramy mijanego zakładu stoi na krajeźniku robotnik w kombinezonie. Jest młody i ogromny - jak z pomnika. Cały czas trzyma wyciągniętą w naszym kierunku rękę, dotykamy jej mijając go. Na twarzy ma wyraz życzliwego spokoju. Na ścianach jego zakładu pracy pełno partyjnych haseł, lecz na nie nikt nie zwraca uwagi. My niesiemy inne.

Za Blachownią kłękamy na widok wiaty Jasnej Góry. Ciszę modlitwy przerywa jazgot nadlatującego helikoptera - wszyscy podnoszą ręce w powitalnym

geście. Wkrótce jesteśmy pod "Górką Przeprosną". Na jej szczyt pątnicy wnoszą niesiony od Wrocławia duży, drewniany krzyż. Wszyscy się wzajemnie przepraszamy. Jest wesoło. Fotografujemy się w grupkach, podrzucamy w górę braci przewodników. Śmiechy, piski, oklaski.

Wreszcie idziemy na ostatnie miejsce postoju w Gnaszynie.

14 sierpnia - ostatni etap pielgrzymki. Krótki i odświętny. Starannie ubrani niesiemy w rękach kwiaty. Tran - sparenty nie są może tak liczne, jak w ubiegłym roku, ale są. Jasna Góra wita nas ogromnym napisem: ZIO DOBREM ZWYCIEŻAJ - jest to hasło tegorocznej pielgrzymki.

Jesteśmy u celu. W spiekocie i tłoku, lecz bez ścisłu, w skupieniu, krok po kroku przesuwamy się w kierunku kaplicy. Spotkanie z Matką Najświętszą jest krótkie, każdy przeżywa je osobobno. Tak, jak się do niego przygotował.

Po uroczystej Mszy św. dla pielgrzymki lubelskiej i wrocławskiej, idziemy już indywidualnie na Aleję NMP witać warszawską. Warszawa niezauważalnie podporządkowała się regulaminowi. W każdej grupie las transparentów. Cerkiestra z całą mocą gra "Ojczyzno ma". Idą długo - przeszło 54 tysiące pątników. Każda grupa rozspiewana, dynamiczna, z transparentami. Wśród nich dwa szczególne: "Ks. Popiełuszko żyje" i "Dziękujemy Ci Maryjo za zwycięstwo, jakie dałeś księdzu Jerzemu."

Święto Wniebowzięcia czyli Matki Boskiej Zielnej - 15 sierpnia. Uroczysta suma z kazaniem ks. Prymasa. Bardzo religijnym. Niektórzy są zawiedzeni, czegoś oczekiwali. A przecież i cała pielgrzymka i ten las transparentów okrywający mury Jasnej Góry są tak wymowne - w przenośni i dosłownie, że od siebie już ks. Prymas niczego dodawać nie musi. Tylko pobłogosławił solidaryzując się z nami w modlitwie. Co uczynił.

A Jasną Górę w triumfalnym finale pielgrzymek trzeba zobaczyć w słońcu, w kolorze, w dynamicznym śpiewie, żeby zrozumieć, że stolica Polski i Solidarności jest właśnie Jasna Góra i że tak można iść tylko do swojej Królowej. Co wyraził jeden z transparentów "Maryja Królowa Polski była, jest i będzie z Solidarnością"

Wanda i Pola

CZYTELNIKU! Od Twojej inicjatywy i odwagi zależy zasięg wolnego słowa. Pamiętaj „prawda nas wyzwoli”! Kolportuj sam i proponuj znajomym kolportaż prasy i wydawnictw niezależnych. Bądź emisariuszem wolności!

DOKUMENTY:

KOMUNIKAT W dniu 15.09.1985 r. został aresztowany przez Służbę Bezpieczeństwa Józef Teliga. Według oficjalnej wersji zarzucono mu działalność szpiegowska, zdradę ojczyzny i współpracę z dywersyjnymi ośrodkami zachodnimi. 72-letni Józef Teliga w czasie okupacji hitlerowskiej kapitan AK i członek kierownictwa okręgu kieleckiego, w czasach stalinowskich więziony za tę działalność; jeden z założycieli NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, członek władz krajowych Związku; ukrywał się od 13 grudnia 1981 do grudnia 1983, w tym okresie przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników Solidarności; aresztowany w grudniu 1983, w maju 1984 zwolniony za poręczeniem marszałka Zymierskiego, któremu uratował życie w czasie wojny.

Będąc jednym z założycieli niezależnego związku zawodowego rolników i jego kontynuacji OKOR-u, Teliga walczył o prawa obywatelskie polskich chłopów do swobodnego zrzeszania. Zakwalifikowanie tej działalności jako szpiegostwa i zagrożenie karą od dziesięciu lat pozbawienia wolności do kary śmierci jest obrazą poczucia sprawiedliwości, jest cynicznym oszczerstwem rzuconym na dobrego Polaka i patriotę. Jest to powrót do praktyk okresu stalinowskiego i zaprzeczenie głoszonych przez komunistów hasł porozumienia narodowego.

Aresztowanie J. Teligi przed „wyborami” do Sejmu i stawianie mu zarzuty szpiegostwa mają na celu oczernienie niewinnego człowieka i rzucaenie cienia na ludzi walczących o wolne związki zawodowe rolników.

22.09.1985 r.

Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników „Solidarność”

2 DONOSY NA MINISTRA BENONA MISKIEWICZA:

UNIWERSYTET WROCLAWSKI
INSTYTUT FIZYKI TEORETYCZNEJ

50-205 Wrocław, ul. Cybulskiego 36, tel. 22-66-71, 22-23-63

Jerzy Przystawa

Wrocław, dnia 5 października 1985 r.

Do
Prokuratury Generalnej PRL
ul. Krakowskie Przedmieście
WARSZAWA

POWIADOMIENIE O PRZESTĘPSTWIE

Powiadamiam, że w dniu - prawdopodobnie - 26.09.1985 w Warszawie, na spotkaniu z Rektorami Szkół Wyższych, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. dr hab. Benon Miskiewicz oswiadczył:

"Obowiązek udziału nauczycieli akademickich w wyborach do Sejmu PRL wynika z Ustawy i będzie stanowił kryterium akceptacji konstytucyjnych zasad ustrojowych PRL."

Ponieważ, w moim przekonaniu, czyn ten spełnia dyspozycje art. 189 §1, rozdz. 26 Kodeksu Karnego wnoszę o wszczęcie przewidzianego prawem postępowania.

Jako świadków proponuję powołać:

1. Prof. dra hab. Andrzeja Gierowskiego, Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kandydata na posła do Sejmu PRL,
2. Prof. dra hab. Jana Mozrzymsa, Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego,
3. Prof. dra hab. Romana Dudę, Dziekana Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego,
4. Prof. dra hab. Tadeusza Krupińskiego, Dziekana Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego,
5. Doc. dra hab. Krystyna Matwiejowskiego, Dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Do wiadomości:

Jerzy Przystawa *Jerzy Przystawa*

1. Kancelaria Sejmu PRL
2. Sekretariat Episkopatu poprzez Kurię Metropolitalną Wrocławską
3. Wyżej Wymienieni PT Profesorowie i Docenci

Dr inż. Tadeusz Orłowski
ul. Canaletta 2a/7
Wrocław

Wrocław, 85.10.10.

Ob. Prokurator Rejonowy dla Dzielnicy
Wrocław - Śródmieście

Poszkodowany dr inż. Tadeusz Orłowski składa niniejszym pismem
Zawiadomienie o przestępstwie

Na podstawie art. 40 kpk zawiadamiam pana Prokuratora o popełnieniu przez Ob. prof. dr hab. Benona Miskiewicza, Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, przestępstwa na moją szkodę polegającego na tym, że zagroził mi, iż w razie absencji w wyborach do Sejmu PRL zostanie zwolniony z pracy, tj. o czyn z art. 189 §1 kk.

Wnoszę:

/1/ o wszczęcie postępowania karnego

12/ o dopuszczenie mnie do udziału we wszystkich czynnościach procesowych, w których może brać udział pokrzywdzony oraz o doręczenie mi wszystkich orzeczeń w tej sprawie, które podlegają zaskarżeniu.

Ponadto oświadczam, że w razie wniesienia aktu oskarżenia choć wystąpić w sprawie w charakterze oskarżyciela posiłkowego.

Uzasadnienie

W dniu 26.09.85 na posiedzenia Senatu Politechniki Wrocławskiej i sekretarz KU PZER dr inż. B. Nysza złożył następujące oświadczenie:
"Minister wręcz polecił, aby oskarżeniu środowisku akademickiemu przekazał następujący pogląd, co niniejszym czynię:
"Wobec ustawowego stwierdzenia, że nauczyciel akademicki powinien w pełni akceptować konstytucyjne zasady ustrojowe i kierować się nimi w swej działalności, udział w wyborach jest obowiązkiem każdego nauczyciela akademickiego, nie sposób głosowania, ale udział w wyborach. Jeśli ktoś zbojkotuje wybory nie może postawać w naszym gronie."

Tę samą treść oświadczenia złożył na zebraniu pracowników Instytutu Fizyki Politechniki Wrocławskiej w dniu 8.10.85 wicedyrektor tego Instytutu dr K. Poprawski.
Dowód: świadkowie członkowie Senatu PWR, pracownicy Instytutu Fizyki obecni na zebraniu, protokół z posiedzenia Senatu z dn. 28.09.85.

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego jest moim przełożonym w świetle ustawy o Szkolnictwie Wyższym z dnia 12.09.85. W świetle Konstytucji PRL udział w głosowaniu jest prawem obywatelskim, które może być wykonana zarówno przez udział w wyborach jak i przez powstrzymanie się od takiego udziału. W tej sytuacji zachowanie się Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. dra hab. Benina Miśkiewicza stanowi przeszkodę w swobodnym wykonywaniu praw wyborczych przez mnie, co wypina na znamiona przestępstwa z art. 109 § 1 kk, który stanowi m.inn: "...kto przemocą, groźbą bezprawną, lub wykorzystując stosunek zależności służbowej....podlega karze..."

-/- Tadeusz Orłowski

Do wiadomości:

- 1. Rada Krajowa PRON
- 2. Woj. Rada PRON we Wrocławiu
- 3. JE ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz
- 4. JM Rektor Politechniki Wrocławskiej
- 5. Dyrektor IPT Pracownicy IPT PW

Zakład Karny, Areszt Śledczy Wrocław, ul. Kłaczowska

PROTEST

Wrocław, 28.X.1985 r.

Stanowczo protestujemy przeciwko niejednolitemu (gorzemu) traktowaniu nas - osadzonych w tutejszym zakładzie karnym za działalność polityczną - w stosunku do reszty osadzonych. Od ubiegłego miesiąca - tj. od września rozpoczęto wobec nas z niezrozumiałego powodu stosować wzmożone środki represji. Szczególnie uciążliwe i poniżające jest:

- udzielanie widzeń z rodzinami w oddzielnym pomieszczeniu i w bezpośredniej obecności funkcjonariuszy służby więziennej;
- odmówienie prawa do korzystania z telewizji na ogólnie panujących zasadach w areszcie śledczym, tłumacząc to pokrętnie „zarządzeniami ogólnymi”;
- przetrzymywanie adresowanej do nas i wysyłanej przez nas korespondencji prywatnej.

Protestujemy także szczególnie ostro przeciwko ingerowaniu administracji więziennej w swobodność naszych kontaktów z obrońcą - wizerentem z adwokatami odbywającymi się również w obecności funkcjonariusza S.W.

Tego typu działania rozumiemy jako próbę szykan i odwetu wobec nas za nasze polityczne przekonania. Oświadczamy, że na tego rodzaju bezprawne działania administracji więzienia zmuszeni będziemy podjąć zdecydowane choć drastyczne kroki w postaci protestu głodowego. Daliśmy już tego wyraz w dniu 19 października podejmując jednorodny protest głodowy m.in. z wymienionych przyczyn.

Jednocześnie moralną odpowiedzialnością za nasz desperacki krok obarczamy wszystkich adresatów tego pisma, za szczególnie podkreśleniem bezpośrednio odpowiedzialnych. Na odpowiedzi w czystej sprawie i na porozumienie kresu tego rodzaju praktykom oczekujemy siedmiu dni. Po tym terminie postanowimy jak wyżej.

- Do wiadomości:
- 1. Naczelnik Zakładu Karnego we Wrocławiu
 - 2. Okręgowy Zarząd Zakładów Karnych
 - 3. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
 - 4. Ministerstwo Sprawiedliwości

- Podpisali:
- 1. Stanisław Śnieg
 - 2. Julian Zawadzki
 - 3. Sławomir Jaszczak
 - 4. Zdzisław Wandycz
 - 5. Mieczysław Świątek
 - 6. Józef Miśk
 - 7. Adam Mydka

Od redakcji: Protest podobnej treści, datowany 26.X.85, dotarł do nas również z więzienia w Strzelinie. Kwitując go zdaniem: „My żądamy poprawy warunków, to uwzględniając godności ludzkiej. Jesteśmy traktowani gorzej od więźniów pospolitych”. Protest ze Strzelina podpisali więźniowie polityczni: Andrzej Pokorski z Wrocławia S., Mirosław Mrodecki, Zbigniew Korczowski, Stanisław Zdobychowski, Jan Młodej, Bartłomiej Dzięgiel i Zbigniew Skóra z Lubina, Czesławski z Polkowic, Grzegorz Surdy z Krakowa, Paweł Napieralski z Poznania, Stanisław Pinirowski z Jsi. Góry, Roman Krupaniak z Koutowa oraz Michał Gabanowicz i Krzysztof Rękowski z Wrocławia.

13 października 1985 r. zmarł w Zakopanem w wieku 91 lat generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz, wielki Polak, w latach 1939-41 więziony przez Sowietów, w 1981 r. honorowy gość Zjazdu „Solidarności”, oddajemy hołd Jego pamięci.

Reproduujemy klepsydrę zamieszczoną w „Tygodniku Powszechnym” (z 20.X.85) oraz fragment wspomnień Generała zatyłowanych „Na bojomym szlaku”. Maszynopis wspomnień został złożony przez Autora na Jasnej Górze. Poniższy fragment drukujemy za: „Vocet” nr 26, marzec 1985 r.

Redakcja

ROZMAWIAŁEM Z BERIA

Otworzono drzwi, znalazłem się w obliczu Berii (w końcu pierwszej połowy 1940 r. - red.), jak przypuszczam i jakiegoś oficera NKWD, może z ochrony osobistej.

Beria zapisał mnie, jak mi się powiedzi. Jak w turmie. (jak w więzieniu) - odpowiedziałem. Następnie kazał mi ocenić sytuację ogólną. Odpowiedziałem, że przeszło rok siedzę w więzieniach, to jakże mogę ocenić sytuację. Ty kuznaś i znasz. (Ty lepiej wiesz niż ja) - śmiejąc się odpowiedział Beria: Tak rozkażi (więc mów).

Zaryzykowałem Jest. tri imperializm na świecie. (Nu kajkije tei? - / - wżasnaj na mnie Beria. „Pierwszy to: komunizm; Czo ty, oduriej z uma i sosej? - / - powiedział tym razem spokojnie i poważnie Beria. „Przecież mówiłem, że od prawie roku siedzę w więzieniu, więc mogę się mylić, a pan, panie gospodzin narkom - mi przeszkadza. Beria usiadł. Nu dawolno sporit, predstaj!

„Są trzy imperializmy: pierwszy to komunizm, który dąży do opowania świata. Drugi to hitlerizm, przeciwstawny komunizmowi światowemu. Zachłanny imperialistyczny ruch ambitych Niemiec, także zmierzający do opowania świata. Trzeci - to kapitalizm”.

Beria aż poderwało. Wstał i prawie wołał: No nakoniec! Da at stawo i nada byfo naczynat. Predstaj! „Polska pobita, przegrana kampanie wrześniowej, Francja zaskoczona i pobita. Dokąd pójda Niemcy teraz? Na zachód - Anglia? Na południe, środkowy wschód - Persja? Czy na ZSRR? Nie wierzę w przyjaźń waszą - Niemiec i Rosji. Wcześniej czy później dojdzie do stałkownienia (zderzenia) - do wojny. I Niemcy uderzą i zaskoczą ZSRR. Te dwa światy nie mogą współistnieć - są sobie przeciwstawne. To Niemców poparł Kapitalizm”.

Beria słuchał uważnie, nie przerywał tym razem. Oświadczyłem też, że w przewidywaniu wypadków i ewentualnej wojny Niemiec z Rosją organizacja moja, którą zapoczątkowałem we Lwowie, liczyła się z możliwością współpracy z ZSRR z sensu dywersyj i jeszcze raz podkreśliłem, że była tworzona z zasadniczym nastawieniem na Niemcy, to znaczy przeciwko nim. Liczę się z tym, że p-ředziej czy później Niemcy zwrócą się przeciwko Rosji. Obawiam się, że to się stanie przez zaskoczenie. (...)

Mieczysław Boruta-Spiechowicz

W ROCZNICE /ciąg dalszy ze str.2/

eji. Zbyt wiele bowiem tych "przypadkowych" zgonów osób zatrzymanych lub inwigilowanych przez MO /tak zginęli G.Przemek, J.Popiełuszko, K.Bazarski, M.Czarny, R.Slusarski i wielu innych/, zbyt często z ofiar tych "wypadków" czyni się pijaków /P.Bartoszcze, G.Przemek, L.Martin i in. Przypomnijmy też sobie zeznania G.Piotrowskiego, który przygotowując zamach na ks.Poniełuszkę, nie omisszał zabrać wódki/.

Pogrzeb Marcina Antonowicza odbył się 6 listopada w Olsztynie. Kondukt żałobny, który wyruszył z kościoła NSPJ, gdzie wygłosił kazanie ks.bp Julian Wojtowski, liczył ok. 15 tys. osób. Pogrzeb skupił na sobie uwagę mieszkańców Olsztyna, których tysiące staży w oknach, na balkonach i na chodnikach. Za trumną niesiono wieniec miejscowej Solidarności. Obecne były delegacje z wielu regionów Polski, w tym również liczna reprezentacja Uniwersytetu Gdańskiego, z rektorem Karolem Taylorem na czele. Na cmentarzu odczytano kondolencje Lecha Wałęsy, który nie mógł przybyć osobiście. Zdaniem Przewodniczącego Solidarności twierdzenia władz o braku winy funkcjonariuszy milicji w tej sprawie i ich bezkarności stwarzają zagrożenie dla życia każdego Polaka.

13 października 1985 zmarł w Zakopanem opatrzony św. Sakramentami

S + P.

MIECZYSLAW LUDWIK
BORUTA-SPIECHOWICZ

GENERALI BRYGADY

Manatramony Żołnierzy Niepodległości, Kawaler Orderu Wojskowego Wirtuti Militarii, Krzyża Niepodległości z Mieczami, Orderu Polonia Restituta IV kl. z odznakami Krzyża Walecznych, Krzyża Honorowego Lwowa, Medalu „Pro Fide et Patria” i wielu innych.

Żołnierz II Brygady Legionów i POW, obrońca miasta Lwowa. W wojsku 1839/20 dowodził 19 14 Pułku Strzelców Podhalańskich.

Po roku 1922 pełnił szereg funkcji sadowo-sądowych. 19 marca 1936 mianowany generałem dowódcą 22 Dywizji Piechoty Górskiej. We wrześniu 1939 dowodził grupą operacyjną „Bielsko”, a następnie „Bocuta” w Armi Krajowej. Żołnierz Polskiej Podziemnej. Od września 1941 organizator i dowódca 5 Kr.owej Dywizji Piechoty w PSZ w ZSRR. W latach 1943-45 dowódca I Korpusu PSZ w Wielkiej Brytanii. Od grudnia 1945 w kraju. Latem 1946 kończy służbę wojskową - ale nie przestaje troszczyć się o swych podkomendnych. Człowiek wielkiego hartu ducha i serca. Do końca wierny Bogu i Ojczyźnie.

Uroczystości żałobne odbędą się w sobotę 19 października w Zakopanem. O godz. 11:00 wprowadzenie zwłok z domu przy ul. Szymanowskiego 18. Msza św. w kościele Świętej Rodziny przy ul. Krupówki 1a o godz. 14:00. Po nabożeństwie pogrzeb na cmentarzu przy ul. Nowotarskiej w Kwaterze Legionistów

**ŻONA. CORKA, SYN, WNIKI I PRAWNIKI
RODZINA w brzo i za granicą
PRZYJACIELE I PODKOMENINI**

ZASADY IDEOWE MARSZAŁKA

Czas na zwięzłe podsumowanie. Zmarzył przed 50-ciu laty Marszałek Piłsudski nigdy nie wypracował zwarte-go systemu doktrynalnego, dokładnie precyzującego cele i metody działania w konkretnych warunkach politycznych. Pozostawił on jednak po sobie bardzo spójny zbiór ogólnych zasad ideowych, które można streścić przy użyciu czterech słów: niepodległość — demokracja — solidarność — czyn. Niepodległość jako naczelna wartość ogólnospołeczna, własne, niepodległe państwo jako nadrzędne, wspólne dobro wszystkich obywateli — to była czołowa dewiza politycznej filozofii Piłsudskiego. Mimo różnych zawodów i rozczarowań, Marszałek do końca pozostał zwolennikiem idei demokratycznego państwa polskiego, ale państwa silnego, sprawnie realizującego swoje podstawowe zadania społeczne. Z przeświadczenia o istnieniu ogólnospołecznych wartości politycznych wyrastał pogląd o potrzebie solidarnej postawy wszystkich członków społeczeństwa, którzy z tych wartości korzystają. Klimat politycznej solidarności powinien, zdaniem Piłsudskiego, panować także w stosunkach między Polakami a innymi narodami Europy Środkowo-Wschodniej, znajdującymi się w podobnej jak my sytuacji geopolitycznej. Wiązało się z tym odrzucenie zasady egoizmu narodowego zarówno w polityce zewnętrznej, jak i wewnętrznej. We wszystkich okresach swej politycznej działalności był Piłsudski rzecznikiem aktywnej postawy wobec świata i historii, zwolennikiem polegania przede wszystkim na własnych siłach polskiego społeczeństwa.

Streszczone tu zasady wydają się być szczególnie aktualne w obecnym okresie politycznych dzieł Polski.

DZIEDZICTWO I DROGOWSKAZ

Doświadczenia ostatnich pięciu lat niezbicie dowiodły, że wszelkie dążenia do poprawy warunków naszej społecznej egzystencji muszą być ściśle związane z dążeniem do odzyskania przez Polskę niepodległości. Doszczętnie zbankrutowały wszelkie programy „poprawiania” komunizmu, w grudniu 1991 r. ostatecznie rozwały się nadzieje na pokojową koegzystencję komunistycznej władzy i pragnącego żyć godnie społeczeństwa. Każdy, kto chce poważnie myśleć o poprawie swego losu i losu swych rodaków musi dziś sięgnąć po starą sentencję Piłsudskiego: „Socialista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju a niepodległość jest naszym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce”. Nieważne, w jaki sposób przedstawiciele poszczególnych współczesnych nurtów politycznych sferafrakują powyższą sentencję, dostosowując jej brzmienie do własnych propozycji programowych. Ważna i niezbędna jest natomiast akceptacja postulowanej przez Piłsudskiego hierarchii celów i dążeń. Ważne jest też, by — jak pragnął Piłsudski — idea wspólnej walki o własne, niepodległe państwo stała się fundamentem współpracy łączących się sił politycznych polskiego społeczeństwa. By obok słowa „niepodległość” znalazło się, tak popularnie w ostatnich latach, słowo „solidarność”.

Coraz powszechniejsza staje się dziś świadomość faktu, że trudno jest liczyć na zwycięstwo w walce z komunizmem w skali jednego tylko kraju. Program walki o niepodległość Polski może stać się programem realnym tylko pod warunkiem ścisłego zespolenia naszych wolnościowych aspiracji z wolnościowymi aspiracjami pozostałych społeczeństw sowieckiego imperium. Oczywiście, nie możemy w tej sprawie zdawać się wyłącznie na korzystny dla nas rozwój sytuacji w innych krajach bloku; nie wolno nam biernie wyzekiwać na powstanie pomyslniej koniunktury międzynarodowej. Fakt, iż jesteśmy społeczeństwem najbardziej zaawansowanym w procesie wyzwalania się z komunizmu, uprawnia, a zarazem i zobowiązuje nas do roli

moralnego przewodnika innych narodów ujarzmionych. Musimy inspirować i czynnie wspierać niepodległościowe ruchy zarówno w europejskich demokracjach, jak i wśród narodów zamieszkujących obecne terytorium państwa ZSRR. Zgodnie z tym, co już 80 lat temu pisał Piłsudski, „Siła Polski i jej znaczenie wśród części składowych państwa rosyjskiego daje nam śmiałość stawiania sobie jako celu politycznego, rozbięcie państwa rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów”. Nie licząc pewnych uściślań terminologicznych (łok sowiecki, a nie państwo rosyjskie), niczego nie trzeba w cytowanej tu wypowiedzi zmieniać. Aktualność zachowały również piłsudczykowski idea politycznej i militarnej współpracy narodów wyzwolonych spod władzy Kremla. Współpraca taka będzie nam równie niezbędna w przyszłości, jak przed kilkadziesiąt laty. Także i w tej sprawie powinniśmy odgrywać aktywną rolę inspiratorską. Nieważne, czy nazwiemy to polityką prometejską, polityką mocarstwową czy polityką solidarności; ważne, abyśmy się od tej roli nie uchylali — ani dziś, ani jutro.

Stawiając na ścisłą współpracę z innymi narodami Europy Środkowo-Wschodniej, musimy, podobnie jak piłsudscy, wyweczyć zasady egoizmu narodowego, zarówno w polityce zewnętrznej, jak i w naszym życiu społecznym. Druga część tego postulatu może dziś wydawać się nieistotna z uwagi na względną jednorodność etniczną kraju. Należy jednak pamiętać, że w przyszłości, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości — w warunkach otwartych granic, swobodnego przepływu ludzi i informacji itp. — jednorodność ta będzie nie do utrzymania. Przyszła, niepodległa Polska z całą pewnością szybko stanie się państwem o znacznym procencie mniejszości narodowych, równoległe z tym pojawi się liczna mniejszość polska w sąsiadujących z nami krajach. Zachodzące w tym kierunku procesy mogą ogromnie ułatwić współpracę Polski z innymi państwami regionu, dlatego też, wystrzegając się wszelkiej ksenofobii, należy traktować je z pełną aprobatą. Niepodległe państwo polskie powinno, zgodnie z postanowieniami konstytucji kwiemiowej, stać się „wspólnym dobrem wszystkich obywateli”, bez względu na ich narodowość i pochodzenie.

Już dziś ze znaczną dozą prawdopodobieństwa można przewidzieć, że przyszła, niepodległa Rzeczpospolita znajdzie się w niełatwej sytuacji geopolitycznej, zmuszającej nas do prowadzenia aktywnej polityki zagranicznej. Nieuchronnie pojawi się wówczas konieczność posiadania zdolnego do takiej polityki, sprawnego systemu władzy państwowej. Także pod tym względem polityczne dziedzictwo obozu legionowego może okazać się dla nas bardzo użyteczne. Ustawa Konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 r. może, jak się wydaje, stanowić bardzo dobry punkt wyjścia dla przyszłych rozwiązań ustrojowych. Oczywiście będą tu potrzebne — niekiedy daleko idące — korektury i uzupełnienia. Tak np. gruntownego przemyslenia wymaga sprawa roli różnego rodzaju ciał pośredniczących między obywatelami a państwem, stanowiących — jak uczy doświadczenie — najskuteczniejsze zabezpieczenie praw jednostki przed nadużyciami ze strony silnej, centralnej władzy państwowej. Niezależnie od tych zastrzeżeń, można jednak z całym przekonaniem stwierdzić, że wypracowana przez piłsudczyków wizja państwa szerokiego consensusu społecznego, w swych najogólniejszych zarysach, do dziś nic nie straciła na aktualności.

Konsekwentny program niepodległościowy był w Polsce zawsze programem politycznej mniejszości. Tak było w wieku XIX i w czasach Piłsudskiego, tak też

prawdopodobnie będzie w najbliższej przyszłości (nie jest to zresztą wyjątkiem polska specyfika). Główny ciężar walki o niepodległość będą musiały ponosić złożone z najaktywniejszych jednostek kadrowe organizacje polityczne, nie zawsze mogące liczyć na czynną wsparcie ze strony masowych ruchów społecznych. Nie powinniśmy mieć co do tego żadnych złudzeń, nie powinno to nas zbytnio deprymować. Musimy natomiast być w pełni świadomi wynikającej z tego stanu rzeczy ogromnej odpowiedzialności politycznej. Działające w podziemiu kadrowe organizacje niepodległościowe powinny, wedle słów Piłsudskiego, stać się w stosunku do reszty społeczeństwa prawdziwą „awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania „awangardą moralną” w sytuacji koniecznej”. Aby ta moralna awangarda mogła właściwie spełnić swą polityczną rolę, musi ona wykształcić w sobie te wszystkie właściwości, na które kiedyś kładł ogromny nacisk działające z obozu Piłsudskiego: otwartość na polityczne ryzyko, odwagę w wyznaczaniu długofalowych i doraźnych celów działania, mocną wiarę we własne siły i w sens aktywnej postawy politycznej itp.

Wiele można nauczyć się od piłsudczyków także jeżeli chodzi o sprawę doboru form i metod politycznego działania. Jedną z głównych przesłanek wielkości Piłsudskiego było cechujące Marszałka pragmatyczne nastawienie, połączone z głębokim przekonaniem o doniosłości moralnego wymiaru polityki, o ogromnej wadze sfery politycznych imponderabilii. Chcąc osiągnąć swoje polityczne cele, Piłsudski nie odrzucał z góry żadnej ze stojących przed nim szans i możliwości skutecznego działania, nie wyrzekał się żadnego z możliwych do zastosowania środków walki. Z jednym wszakże istotnym zastrzeżeniem: stosowane środki i metody działania musiały być zgodne z narodowymi imponderabiliami. Prowadzona aktualnie polityka musiała być nie tylko skuteczna, ale także i przede wszystkim godna społeczeństwa, w imieniu którego ją się prowadziło. Prócz bezpośrednich, wymiernych skutków działania, przy wyborze form i kierunków polityki musiały być brane pod uwagę także pewne, niewymierne wartości, takie jak honor narodu i działającej jednostki, prestiż niepodległego państwa itp. Zgodność z politycznymi imponderabiliami usprawiedliwiła, w przekonaniu piłsudczyków, nawet najbardziej ryzykowne działania. Z ducha tych właśnie poglądów płynęły słynne słowa piłsudczykowskiego ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka, który odpowiadając w 1939 r. na agresywnie poczynania Hitlera, oświadczył: „My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor”.

Postawa ta wydaje się być szczególnie godna upamiętnienia w chwili obecnej. Także i my nie powinniśmy z góry odrzucać żadnych możliwości skutecznego działania, np. z góry wyrzekać się możliwości użycia siły w walce z komunistycznym przeciwnikiem. Musimy być gotowi na każde działanie, które może przyczynić się do odzyskania niepodległości, w tym także na działanie o charakterze zbrojnym. Zarazem jednak nie wolno nam zniżyć się do prowadzenia takiej polityki, która przy pozorach doraźnej skuteczności godziłaby w sferę narodowych imponderabilii. Nie możemy stawiać się wobec przeciwnika w upokarzającej pozycji poddanego, kupczącego naczelnymi wartościami dla uzyskania pozorów swobody czy materialnej pomyślności. Nie powinniśmy zniżyć się do ugłaskiwania przeciwnika zapewnieniami o naszej lojalności wobec „realnego socjalizmu” lecz powinniśmy ten „realny socjalizm” otwarcie zwalczać jako system nieludzki i zbrodniczy. Zamiast deklarować, że za wszelką cenę trzeba uniknąć militarnego interwencji Kremla, powinniśmy raczej myśleć o przygotowaniu się do czynnego oporu na wypadek wjazdu sowieckich czołgów itd. Pojmując konkretne działania polityczne, winniśmy zastanawiać się nie nad tym, czy działania te zostaną przez Moskwę zaakceptowane, lecz czy naszymi działaniami faktycznie Sowiетom zaszkodzi. Oceniając w 1916 r. postępowanie Piłsudskiego, Władysław Leopold Jaworski zanotował, iż zachowuje się on jak „Polak w własnym silnym państwie(...) albo Polak zdolny do zdobycia takiego państwa”. Tak też i my powinniśmy się zachowywać. Musimy działać tak, jak przysłało na prawowitych gospodarzy we własnym domu – tworzyć fakty dokonane, narzucać przeciwnikowi nowe pola walki, tak by to on musiał się bronić i usprawiedliwiać itd. Tylko taka postawa może być naprawdę skuteczna i naprawdę godna pretendującego do politycznej podmiotowości społeczeństwa. W razie porażki ocalimy przynajmniej pewne wartości moralne, które mogą okazać się użyteczne w bliższej bądź dalszej przyszłości.

Zgodna z narodowymi imponderabiliami polityka może być na krótką metę bardzo ryzykowna, lecz w skali historycznej tylko taka polityka może przynieść trwałe efekty. Najlepszym tego dowodem jest polityczna historia obozu legionowego. Nie wszystkie działania Piłsudskiego i piłsudczyków zostały uwierzczone powodzeniem, prócz sukcesów zdarzały się również porażki, lecz postawione przez ten oboz moralno-ideowe dziedzictwo skutecznie oparło się trudnym próbom dziejowym. Mimo upływu dziesięcioleci, w dalszym ciągu może ono być dla nas cennym źródłem politycznej inspiracji.

Jaromir Bilet

OD REDAKCJI: Dziękujemy za wszystkie nadsyłane informacje, artykuły, uwagi. Pozwalamy sobie na skracanie niezamówionych artykułów (zawsze starając się o zachowanie głównych myśli Autora) oraz na zmiany tytułów. Niestety, nie jesteśmy w stanie zwracać materiałów niepublikowanych. Niektóre z nich, z braku miejsca na tych łamach, odkładamy do redakcyjnej teczki, inne, te które się zdezaktualizowały lub nie kwalifikują się do druku, wyrzucamy. Całą korespondencję pilnie czytamy i stanowią ona dla nas cenną pomoc w redagowaniu pisma.

W jednym z najbliższych numerów BD zamieścimy możliwie pełną listę pseudonimów osób, których uwagi i artykuły otrzymaliśmy.

DZIĘKUJEMY: WRRR-500, Olkowi za znaczki.

BD Nr 9/87 zamknięto w listopadzie 1985 r.

Za Redakcję: Kornel Morawiecki, Jan Ewaryst

Wydaje: AGENCJA INFORMACYJNA SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ

BIULETYN-KA

Z ostatniej chwili:

KOMENTARZ WŁASNY PO ZMIANIE RZĄDU PRL:

Nikt nie szłochą po Rakowskim
I nikt nie łka po Olszowskim.
Już jesteśmy takie chamy,
Ze nikogo nie kochamy.

Choć już „rządzi” nami Messner,
Wojtek nadal trzyma ster,
W co nas Jaruzelski wrobi,
To przypisze Messnerowi,

Ale to już ich kłopoty,
My zaś idźmy do roboty,
By w przyjaźni z Krajem Rad
Różnie wkroczyć w Trzeci Świat. J.E.